ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 7.



MAJ 1917.

OD REDAKCYI.

Przełożeni i przełożone tercyarzy, starajcie się o to, by każdy tercyarz i tercyarka zaprenumerowali sobie „Dzwonek“, bo tylko w ten sposób podniesie się Trzeci Zakon, gdy każdy będzie miał to pisemko u siebie. Waszym więc obowiązkiem jest, mili przełożeni, czuwać nad tem i wpływać na swoich, bo to pisemko i Wam ułatwi pracę. Na tę cenę każdy może się zdobyć, bo to nie wielka kwota 1 K 80 h na rok. Za przykład niech Wam posłuży jeden tercyarz, chłopak, który o milę przeszło robi drogi, aby tylko tam kupić sobie „Dzwonek“ i oszczędza się, składając sobie po kilka halerzy i zaraz z tem biegnie po „Dzwonek“, bo chce być dobrym tercyarzem, jak pisze. Czyńcie i wy tak, tercyarze. — Wyszły już z druku druki, potrzebne do organizacyi tercyarstwa; nabyć je można w Redakcyi, jako to: Katalog główny, kartki meldunkowe, wskazówki dla nowicyuszów, dla zwierzchników okręgowych — rachunek codzienny sumienia tercyarza, absolucya.



MODLITWA.

Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj proszącym Cię z natchnienia Twego prawość myśli i sprawiedliwość w uczynkach, abyśmy zgodnie z przykazaniami Twemi zawsze postępowali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

I.

Św. Franciszek, pewny przewodnik Tercyarzy do nieba.

„Proszę Was, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów“ (1. Kor. 4, 16).

1) Pierwszą i najważniejszą prawdą, nadającą życiu naszemu jedynie prawdziwy kierunek, dla każdego człowieka jest ta: Nie jesteśmy przeznaczeni dla znikomego życia doczesnego, lecz dla życia szczęśliwego wiecznego.

Właśnie przez przeznaczenie nasze do nieba, my ludzie różnimy się głównie od innych stworzeń, stając o całe niebo wyżej nad niemi. — Ziemia jest dla nas tylko czasowem miejscem zamieszkania, a życie nasze ziemskie tylko czasem próby i przygotowania dla życia szczęśliwego, wiecznego. — Celem naszym jest niebo.

Wierni starego i nowego zakonu uważali się zawsze za gości i przychodniów na ziemi (hebr. 11, 13) i także jako goście i przychodnie są oni nazywani: Najmilsi, proszę Was, jako przychodniów i gości (1. Petr 2, 11). „Nie mamy tu stałej siedziby, lecz szukamy przyszłej“. A ponieważ takimi jesteśmy, dlatego w tej naszej pielgrzymce potrzebujemy niezbędnie świadomego, pewnego przewodnika, którtyby nas do celu naszej po-

dróży, do nieba, pewnie doprowadził. — Bez takiego przewodnika pobłądzić łatwo możemy i zamiast wiecznie szczęśliwymi, staćbyśmy się mogli wiecznie nieszczęśliwymi.

Osiągnięcie naszej wiecznej ojczyzny nie jest łatwem, a żywot wieczny, to niepokalane, nieskazitelne i niezwiędłe dziedzictwo, które dla Was w niebiesiech się przechowuje (1. Petr. 1, 4), jest tak niewypowiedzianie wielkiem dobrem, że je tylko z bardzo wielkim trudem i wysiłkiem osiągnąć możemy. — Jezus Chrystus nie pozostawił nas pod tym względem w niepewności, wypowiedział to bowiem w bardzo łatwo zrozumiałych słowach: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“ (Mat. 11, 12). A dalej: „Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją najdują“ (Mat. 13).

„Ciasną ową bramą“ i „wąską drogą“, którą wchodzi się do „żywota“, to znaczy do nieba, są to przykazania Boże. Powiedział to nam Zbawiciel: „Chceszli wnijść do żywota, chowaj przykazania“ (Mat. 19, 17). „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w nie-

biesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“ (Mat. 7, 21).

Przykazania Boże nazywają się zaś ciasną bramą i wąską drogą dlatego, ponieważ złym pożądliwościom miejsca swobodnego nie zostawiają i kładą im zapory. Kto je przekracza, zstępuje z drogi, wiodącej do nieba, kto zaś je zachowuje, postępuje naprzód do celu swojego, do nieba.

My tymczasem ustawicznie zewnątrz i wewnątrz doznajemy pokus do przekraczania przykazań Bożych; z zewnątrz pobudzają nas do tego: dobra, uciechy i honory świata, które serca ludzkie wabią, więcej jeszcze namowy, uwodzenia i złe przykłady ludzi światowych, a najwięcej podszepty i pokuszenia czarta; — z wewnątrz zaś podniecają nas złe żądze i skłonności serca naszego, które wskutek grzechu pierworodnego od młodości skłonniejszem jest do złego i z tej przyczyny naraża nas na ciężkie niebezpieczeństwa, twarde walki, wielkie przeszkody i trudności, a tego wszystkiego należy nam bądźto ostrożnie unikać, bądźto odważnie i mężnie je pokonywać. — Któż zatem nie pojmie, że już dla tego samego potrzeba nam przewodnika, świadomego drogi i pewnego, tem bardziej, że obowiązani jesteśmy do czegoś jeszcze wyższego, mianowicie do ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich.

2) Takim pewnym przewodnikiem dla tercyarzy jest Św. Franciszek. Spokojnie mogą oni zaufać Jego przewodnictwu i zamknąwszy oczy, iść za Jego przewodem drogą do nieba; Bóg sam bowiem w pierwszym rzędzie wybrał Go i ustanowił przewodnikiem Tercyarzy, tego duchowego zastępu wojowników, powtóre: Św. Franciszek, stosownie do przeznaczenia Bożego, wykształcił się na najdoskonalszego przewodnika, po trzecie: Kościół św., jako takiego, uroczyście zatwierdził, a po czwarte: Św. Franciszek okazał się istotnie najlepszym przewodnikiem.

C. d. n.

SŁÓWKO POCIECHY DLA CHORYCH.

Nadszedł nareszcie miesiąc, od wszystkich z upragnieniem oczekiwany! Piękny maj zawitał! Konwalie w całej pełni zakwitły w lasach i ogrodach, zachęcając mieszkańców, którzy przez zimę w murach się zamknęli, do uwielbiania Boga, do cieszenia się pięknością natury. Nietylko z powodu uroczej natury radość wstępuje w serca nasze, lecz nadto i dlatego, że maj, to miesiąc, poświęcony Matce naszej ukochanej, najlepszej, najpiękniejszej, Matce Boga samego. Zdobimy zwykle kwiatami obrazy i ołtarze Niepokalanej Dziewicy, ale to nie wystarcza, starajmy się, aby u stóp Królowej nieba składać wiązanki kwiatów duchownych. Cie-

szy się Ona, jak matka prawdziwa, jeżeli z miłości ku Niej i ku Jej Boskiemu Synowi spełniamy w tym miesiącu czynności nasze. — Najpiękniejsze kwiaty, które nigdy nie więdną, składać mogą chorzy. Patrzcie, z jaką miłością i uwielbieniem składają chorzy u stóp Najświętszej naszej Matki wiązankę kwiatów. Znajdziemy w niej lilię czystości, różę miłości, cały pęk fiołków pokornego poddania się woli Bożej, konwalię pobożności, i powój, który do Boga się tuli, czy go ręka Wszechmocnego pieści, czy chłoszcze. Wszystkie te kwiaty związane są złotą tasiemką niekończącej się nigdy, wielkiej cierpliwości. Przeczysta Dziewica spogląda łaskawie na tę wiązankę kwiatów, i błogosławi chore dzieci swoje, któreby tak chętnie udział brały w nabożeństwie majowem, lecz niestety, do łoża choroby przykute, ruszyć się nie mogą. Z tego powodu Matka najlitościwsza sama do nich przychodzi w postaci wewnętrznej pociechy, pokoju i szczęścia. Przynosi zasób cierpliwości i ochotę do walki. Niektórym chorym przywraca zdrowie, innych zabiera ze sobą do krainy, gdzie wieczny maj, gdzie radość nigdy nie ustaje. — Dlatego nie rozpaczajcie, biedni chorzy. Nieście krzyż chorób, gdyż Syn Przeczystej Dziewicy, a Pan nasz, Jezus Chrystus, powiedział: „Cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda wasza obfita jest w nebiesiech“.

W jaki sposób Trzeci Zakon do czynu pobudzić.

(Ciąg dalszy).

TRZECI ZAKON JEST TAKIM, JAKIM GO MIEĆ CHCEMY.

Pewien młody kapłan, po odnowieniu swego kościółka, pragnął w nim urządzić małą religijną uroczystość. Wahał się pomiędzy nabożeństwem trzydniowem, rekolekcyami lub konferencyami. Zagadkę tę rozwiązał mu pewien rezolutny zakonnik, mówiąc, że każda uroczystość będzie taka, jaką ją mieć chcemy, i żeby urządził misyę dla większej radości parafian. Misya w odnowionym kościółku — misya — to rzecz tak wielka, o której młody kapłan nie śmiał nawet pomyśleć. Spadła mu teraz zasłona z oczu i z radością zajął się przygotowaniem do misyi. Po tej uroczystości z podziwieniem rozmawiali zakonnicy o wielkiej gorliwości parafian, że podobnej jeszcze nigdzie nie zauważyli. Czy we wszystkich stosunkach nie dzieje się tak samo? Czy wszystkie sprawy nie są takiemi, jakiemi je mieć chcemy? Można to też zastosować do Trzeciego Zakonu. Będzie on „niczem“, jeżeli kapłani, zwłaszcza o. dyrektorzy „nic“ sobie z niego robić nie będą. Będzie on czemś

„wielkiem“, jeżeli o. dyrektorzy będą się nim zajmować. Stanie się on czemś bardzo, bardzo wielkiem, radością i koroną o. dyrektora, jeżeli on starać się będzie wszelkiemi siłami o rozwój towarzystwa, i jeżeli się niem serdecznie zajmować będzie.

W państwie niemieckiem znamy pół miliona tercyarzy, nie mniej w Austryi i w Polsce. I choćby liczba ta nie dochodziła do tak wspaniałej wysokości, nie zmienia to jednak faktu, że Trzeci Zakon egzystuje i że ma on zastępstwo i członków z wszystkich klas ludności. Wspaniałomyślną duszę i dobrą wolę okazali wszyscy, którzy wstąpili do Trzeciego Zakonu; przynajmniej w chwili wstąpienia. Początkowa życzliwość, dobra wola, religijny zapał, czynna pobożność, czy dobrze zostały pokierowane? Czy jeszcze wszyscy członkowie są temi szlachetnemi uczuciami ożywieni? Tercyarze, to żołnierze Chrystusowi, a kto ich pułkownikiem? Jest nim o. dyrektor ze swoim sztabem, tj. z przełożonymi i urzędnikami. Czy zna on wszystkich swych tercyarzy? Czy przynajmniej zna dokładnie ich liczbę? Powiadają o Napoleonie, że znał on prawie wszystkich swych weteranów, wiedział, jak się nazywają i gdzie który z nich walczył. Niezmiernie to zagrzewało żołnierzy i każdy starał się być małym Napoleonem. Na wzór Napoleona o. dyrektor i przełożeni powinni

znać swych tercyarzy, aby mieć nad nimi duchowną przewagę. Najdoskonalszym przymiotem katalogu powinno być staranne zapisywanie adresów. Na cóż się przyda katalog, podobny do spisu każdego bractwa? Jedynie, aby ucieszyć liczbą członków, lecz gdy o. dyrektor głębiej spojrzy, przyzna z żalem, że Pan pomnożył naród, lecz nie radość. Katalog taki jest prawie bezwartościowym.

Zdawało się nieraz, zwłaszcza w kółkach przy klasztorach, że nie wiedziano, czy owa osoba należy do Trzeciego Zakonu, czy nie. Nikt o tem nie wiedział, nawet o. dyrektor, a nawet katalog milczał.

Jak urządzić praktyczny katalog.

Przedewszystkiem trzeba się postarać o kartki meldunkowe z następującemi pytaniami: 1. Nazwisko i imię (przy kobietach zamężnych także nazwisko z domu) i imię zakonne. 2. Dokładne podanie adresu. 3. Stan, czy wolny, żonaty lub wdowi. Jaki zawód, zatrudnienie? 4. Data i miejsce urodzenia. 5. Data obłóczyn. 6. Data profesyi. 7. Czy może bywać na zgromadzeniach miesięcznych regularnie? czy rzadko kiedy tylko? a może wcale nie?

Po wydrukowaniu owych kartek, trzeba

je rozdać między członków tercyarstwa. Następnie tercyarzy podzielić należy w dokładne okręgi (ulice, części miasta, wsie). W każdym okręgu trzeba dla mężczyzn ustanowić zwierzchnika, a dla kobiet zwierzchniczkę. Najlepiej urząd ten polecić przełożonym lub ludziom odważnym i sprytnym, którzy bez narzucania się, o wszystkiem dowiedzieć się umieją. Nieraz spotka ich jakaś nieprzyjemność ze strony tercyarzy, którzy wyciągnięci nagle na światło dzienne, rozgniewani okropnie, o swem wystąpieniu mówić będą, inni znowu wahać się będą, czy pozostać nadal w Trzecim Zakonie, czy też nie. Niesłychane rzeczy! Tego jeszcze nigdy nie bywało. Żeby im przynajmniej w Trzecim Zakonie spokojnie umrzeć pozwolili!!...

Gdy tercyarstwo już podzielono i ustanowiono zwierzchników, należy zwołać konferencyę, na którą wszyscy zwierzchnicy stawić się powinni. Wtenczas objaśnić ich można (powtarzając jedno i to samo kilka razy) o kartkach meldunkowych. Dobrze jest pokazać im wzór np.:

1. Nazwisko i imię, imię zakonne.

Sosnowska Marya (Antonia)

Uwaga: najpierw należy pisać nazwisko dla ułatwienia alfabetycznego spisywania nazwsk. w katalogu.

Kobiety, które przed zamążpójściem już do Trzeciego Zakonu należały, powinny w

nawiasach podać swe nazwisko z domu, np. Sosnowska Marya (z domu Dąbrowska). Przez zamążpójście niektóre tercyarki znikają z katalogu, gdyż o dawniejszych nazwiskach zostaje tylko wspomnienie. W katalogu trzeba dokładnie zapisywać wszelkie zmiany nazwisk, stanów i miejsc. W katalogu z kartek można na nowej kartce napisać. W obecnych czasach imię zakonne nie jest jeszcze dosyć poważane i rzadko się zdarza, żeby tercyarze pomiędzy sobą nazywali się po imieniu zakonnem.

2. *Dokładny adres:* Marya Sosnowska emerytowana nauczycielka

Lwów, ulica Zielona 13 I.

Uwaga: a) Z powodu, że osoby na wsi mieszkające rzadko listy odbierają, dobrze jest prócz nazwiska dodawać zawód np. Róża Piwońska córka ogrodnika w Zielonej, ostatnia poczta Dąbrowa.

b) Znając adres można z łatwością we wszelkich wątpliwościach ową osobę zawezwać i o objaśnienie poprosić.

3. *Stan: wolny, żonaty, wdowi.* Uwaga: Wiadomość, w jakim stanie osoby żyją nie jest obojętną. Np. szwaczka, jeżeli jest niezamężną z radością poświęca trochę wolnego czasu sprawom Trzeciego Zakonu. Nauczycielka nadaje się na sekretarkę. Jednem słowem, im dokładniejsze informacye

podaje nam karta meldunkowa, tem jest pożyteczniejszą.

Pyt. 4. 5. 6. Mając spisane adresy, można niewielką liczbę członków wezwać (może 12) by przekonać się o ich profesyi. Wielu, którzy od dłuższego czasu byli już tercyarzami przy tej sposobności dopiero każą się wpisać do braterstwa. Tym daje się nowe świadectwo profesyi a poprzednie, jeżeli mieli, powinno być zniszczone, także wpisani będą do katalogu pod pewnym numerem. Takie stawienie się tercyarzy przed o. dyrektorem jest bardzo pożyteczne, gdyż tym sposobem pozna on z czasem swych tercyarzy i może sobie o nich jakikolwiek sąd wyrobić. Nie trzeba tylko dużo osób naraz wzywać. Najlepiej już przed wezwaniem poinformować się o członkach u przełożonego lub przełożonej. Członków można się wypytywać o stosunki rodzinne, o dzieci, sługi, można pochwalić, przestrzedz lub zachęcić. Przy przeglądaniu świadectw profesyi spotkać można niejedno dziwactwo. Niektórzy wcale profesyi nie złożyli, inni profesyę złożyli, lecz niezbyt dbały o. dyrektor nie zapisał jej daty, następnie o. dyrektor aż zanadto wymagający „dla niezłożonej profesyi“ wykluczył ich z tercyarstwa. Wykluczenie to jednak można uważać jako bezpodstawne.

Uwaga: 2. sierpnia 1911 r. wszelkie pro-

fesye z jakiegobądź powodu nieważne, jako ważne uznane zostały.

Czy na zebrania przychodzić mogą regularnie? czy rzadko kiedy? czy wcale nie mogą? Na te pytania otrzyma się smutne odpowiedzi. Niektórzy nigdy nie mogą uczestniczyć na zebraniach inni rzadko. Czemu? Bo ostygła miłość ku zakonowi. „Gdzie miłość tam na trud się nie zważa“ — mówi św. Augustyn. Gdyby wszyscy tercyarze, którzy mieszkają w pobliżu klasztoru, przychodzili na zebrania, kościół byłby przepelinony. Młodsi zwykle uczestniczą, starszych trzeba zbudzić i zachęcić. Po objaśnieniu zwierzchników o kartkach meldunkowych wręczy się im odpowiednią ilość, które obowiązani są sami oddać do rąk tercyarzy, objaśniając sposób wypełnienia. Nie wystarcza jednak, by zwierzchnicy kartki członkom posłali. Gdy w przeciągu czterech tygodni wszystkie karty zbiorą, powinni je uporządkowane oddać O. Dyrektorowi.

(C. d. n.)

KTO WINIEN?

Mimowoli ciśnie się to pytanie, gdy po odebraniu poczty, odczytują się listy, kartki, nadesłane do Redakcyi: „Ojcze, napisz nam, czy my dobrze robili? Czy tercyarz jest zakonnikiem? Kto ma władzę przyjmowania?

Kto może być przyjęty? Doradź nam Ojcze, poucz nas i t. p.“ Oto treść każdego niemal listu. Czytając te słowa, stają przed oczami całe szeregi naszych braci i sióstr tercyarzy, gęsto rozrzuconych, niby gwiazdy po niebie, po całej polskiej naszej ziemi. I jak z jednej strony serce się raduje na widok tak licznego zastępu synów i córek Św. Franciszka i na myśl, coby to dobrego przy takiej liczbie dla społeczeństwa zrobić można, tak znowu z drugiej strony ściska się z żalu na widok tych licznych pytań w kwestyi tercyarskiej, bo się widzi to duchowe ubóstwo, tę grubą nieświadomość w sprawach Trzeciego Zakonu, a słysząc w dodatku albo czytając słowa oburzenia na tercyarstwo, wyrażania się o niem z pogardą, łza ciśnie się do oka, a na usta pytanie: „Kto winien?“ Kto winien, że nasze polskie tercyarstwo w takiej poniewierce, wyśmiewane, wyszydzane, istny kopciuszek? Lud nasz bowiem polski, taki dobry, wierzący i mocno przywiązany do Kościoła i chętnie garnie się do bractw wszelkich, by tylko duszę swoją wzbogacić w cnoty przeróżne. Wczytując się w te różne listy i patrząc na te litery, z trudem skreślone na papierze, ciężką, spracowaną ręką, już to brata tercyarza rolnika, rzemieślnika, już to wieśniaczki i służącej, przychodzi się do przekonania, że nie chęć popisania się pismem skłoniła ich do napisania listu, ale

głód duszy, gorące pragnienie służenia Bogu dobrze, wzbogacenia się w cnoty i w wiadomości, tyczące Trzeciego Zakonu, i mimo, że nieraz strawili kilka godzin na pisaniu jednej kartki listu, bo nie nawykła ich ręka do pisania, i o milę drogi lub więcej szli, by list ten swój oddać na pocztę, a potem z upragnieniem wyczekują odpowiedzi na swe pytania, przyznać się musi, że polskie nasze tercyarstwo stać się może potężnym filarem Kościoła św. i chlubą narodu naszego, bo grunt serca ludu naszego jest dobry i do uprawy podatny, siać tylko na niem ziarno cnót wszelkich, a siać wytrwale, chętnie i umiejętnie, a wyda owoc stokrotny.

Czytając te listy tercyarzy, proszących o wskazówki, jak mają postępować, by byli dobrymi tercyarzami, by swem postępowaniem żadnej przykrości nie sprawiali swojemu ks. proboszczowi, to znowu, tak czy inaczej mają czynić, by się stać użytecznymi tercyarzami, „Ojcze, poucz nas, bo my biedni, nie wiemy, jak mamy postępować, bo nie mamy swego o. dyrektora, albo daleko mamy do kościoła, więc niema nas kto pouczyć o tercyarstwie, a my chcemy być dobremi dziećmi Św. Franciszka“. Czytając więc te słowa, czy można wyrażać się ujemnie o Trzecim Zakonie, kiedy się widzi tę dobrą wolę i to gotowe serce do pracy i uświątobliwienia swej duszy? Zaiste, nie. Nikt odrazu

świętym się nie staje i świętym do zakonu nie wstępuje, dopiero przy pracy, radzie i wskazówkach swoich przewodników dochodzi się do świętości. Jak to się serce raduje, gdy się czyta te słowa: „O. Redaktorze, a prosimy Cię o modlitwę za naszym O. Dyrektorem, to nasz ojciec prawdziwy, nasz opiekun, kierownik dusz naszych. Opiekuje się nami tak gorliwie, jak najlepsza matka własnemi dziećmi swojemi. Wszystkich nas zna, dla każdego ma słowa zachęty i radę i czuwa nad karnością zakonną, my, chcąc nie chcąc, musimy postępować w cnotach, bo on gwałtem pcha nas do nieba. Oby Bóg zachował go nam jak najdłużej. Mimo ciężkiej pracy parafialnej, zawsze znajdzie wolną chwilkę, by ją nam poświęcić i pouczyć nas. Modlimy się zawsze za niego i ciebie Ojcze prosimy o modlitwy za nim“. A listy takie często z różnych stron nadchodzą, co świadczy najwymowniej, że dużo jest o. Dyrektorów, którzy pojmują ducha Św. Franciszka.

(C. d. n.)

† Brat Albert.

(Adam Chmielowski)

(Ciąg dalszy).

W niedługi czas potem... wybrałem się do brata **Alberta**. Nie mieszkał już w klasztorze kapucyń-

skim, lecz przy ulicy Basztowej l. 4. — Zastałem w jego pomieszkaniu jakiegoś starca schorzałego i znękanego.

— Jest to brat Grzegorz — rzekł do mnie brat Albert — stary braciszek kapucyński z Królestwa, czterdzieści lat przemęczył się na Syberyi, wreszcie dostał amnestyę i przywlókł się o proszonym chlebie do Krakowa. Pragnął resztki swych dni spędzić poza furtą klasztorną.

Za drugim moim pobytem u brata Alberta znalazłem już u niego coś czterech czy pięciu współmieszkańców. Sami nędzarze, a nie wszystkim dobrze patrzało z oczu. Byłem trochę zdumiony tą niepoczesną gromadą. Spostrzegł to brat Albert i odprowadzając mię na wychodnem, rzekł:

— Cóż miałem robić? musiałem ich przygarnąć, to wszystko ludzie bezdomni, a zapowiedzianych ogrzewalni miejskich dotąd nie urządzono. Co prawda.. to mam nieco kłopotu z nimi. Nie bardzo są zgodni. Pókim w domu... siedzą cicho, lecz gdy wyjdę, to zaraz wszczynają kłótnie. Już mi robił o to wyrzuty właściciel domu i wspomniał, że się lokatorzy o te hałasy żalą i nie są bezpieczni przy takich sąsiadach. Muszę dla nich jakieś inne mieszkanie obmyśleć — bo ich przecie nie opuszczę.

Byli to pierwsi, przytuleni przez brata Alberta.

Pod te czasy zajmował się brat Albert nader pilnie sprawami III. Zakonu. Najbardziej to go bolało, że tercyarstwo pojęte zostało u nas mylnie, że się je uważa jakby jakieś zwykłe bractwo dewocyjne — a o duchu serafickim, który je oży-

wiać powinien — nie pomyślano wcale. Było to tem dziwniejsze, że już lat 5 minęło od czasu wydania słynnej encykliki Leona XIII. o Trzecim Zakonie: „Auspicato concessum est“, w której ten wielki Papież-Tercyarz wyraźnie wskazał, że po III. Zakonie spodziewa się nietylko rozkwitu wiary i cnót, ale także wielkiego przeobrażenia społecznego. Prócz tej encykliki, przetłumaczonej na język polski, a niebawem wydanej przez jednego z OO. Kapucynów, z wyczerpującym komentarzem, zaczęły się zjawiać polskie pisemka tercyarskie, i tak: w r. 1883 zaczęło wychodzić „Echo III. Zakonu“ — w r. 1885 powstał niniejszy „Dzwonek III. Zakonu“ — a jednak mimo to wszystko rozwój tercyarstwa na ziemiach polskich szedł zawsze w kierunku tylko dewocyjnym, a nawet nie zarywał o społeczny. Jako główną tego przyczynę uważał brat Albert brak odpowiedniego podręcznika dla dyrektorów III. Zakonu, którvby dla nich był jednostajną dyrektywą, normą i pomocą w kierowaniu tercyarstwem. Zabrał się więc do pracy i wydał: „Przewodnik (większy) do reguły III. Zakonu Ś. Franciszka Serafickiego“. Dziełko to — z którego każdej stronnicy wionie żarliwa miłość dla III. Zakonu — oparł na słynnem dziele Kapucyna paryskiego, O. Hilarego, doktora św. teologii i kanonów, którego „Manuale III. Ordinis“ nietylko że zaraz w pierwszem wydaniu rozeszło się w 30.000 egzemplarzy, lecz nadto uzyskało aprobatę św. Kongregacyi rzymskiej i nader pochlebny list Ojca św.

wraz z błogosławieństwem. U takiego to źródła czerpał brat Albert, za zezwoleniem samego O. Hilarego, owe obfite wiadomości do „Przewodnika“. Starał się też, o ile tego stosunki miejscowe wymagały, rozszerzyć jego ramy i zmieścić w swem dziełku to wszystko, co się wydawało nieodzownem dla dobra i rozwoju III. Zakonu w naszym narodzie. Na samem czele swego dziełka umieścił obszerny wstęp, a w nim rozwinął zasady i cele III. Zakonu. Następnie idzie wspomniana wyżej encyklika Leona XIII., — wiadomość historyczna o III. Zakonie, — i kalendarz trzech Zakonów Ś. O. Franciszka. Z kolei następuje katechizm katolicki, z którym dobrze poznajomionym być winien każdy, co do III. Zakonu wstępuje, następnie pomieścił bullę Mikołaja IV., — i nową konstytucyę do reguły III. Zakonu, którą — rzecz dziwna — jeszcze dotąd bardzo znaczna część tercyarzy, a nawet XX. Dyrektorów zupełnie mylnie za jakąś n o w ą r e g u ł ę t e r c y a r s k ą uważa, podczas gdy ona jest tylko uzupełnieniem, a ściśle mówiąc, modyfikacyą pirwszej reguły dla tercyarzy, przez św. Patryarchę napisanej, której Leon XIII. ani nie odwołał, ani też jej kasować nigdy nie miał zamiaru, lecz ją tylko w niektórych punktach do potrzeb dzisiejszych czasów dostosował i przystępniejszą dla wszystkich uczynił. Ta konstytucya Leona XIII. jest w „Przewodniku“ bardzo wyczerpująco i aż do najdrobniejszych szczegółów wyjaśnioną i wytłumaczoną. Za tem wszystkiem idzie testament duchowny Ś. O. Franciszka, który uło-

żonym został dla wszystkich trzech zakonów, — następnie ceremoniał tercyarski i benedykcye. W obszernym dodatku pomieścił brat Albert rzecz o różańcu, pięciu szkaplerzach, stowarzyszeniu dla rozkrzewiania wiary, o dziele św. Dziecięctwa, a zamknął rzecz całą prześlicznemi naukami przez Ś. O. Franciszka dla braci i sióstr zostawionemi. Jednem słowem: wszystko, co wyświeca regułę, co tłumaczy jej ducha, co podnosi poziom wiary u tercyarza lub go wewnętrznie udoskonalić jest zdolne — to się zawiera w tem doskonałem dziełku.

Nic więc dziwnego, że praca ta, z takiem umiłowaniem i tak starannie podjęta, przyczyniła się wielce do należytego zrozumienia i rozwoju III. Zakonu. I gdyby nawet brat Albert nie był już niczego więcej nie zdziałał na niwie tercyarskiej, — to sama ta praca jedna byłaby mu już zapewniła niewygasłą pamięć u Braci i Sióstr III. Zakonu.

Ale brat Albert nie poprzestał na tej pracy. Pragnął nietylko w teoryi pokazać wszystkie pożytki i dobre owoce III. Zakonu — lecz chciał także w praktyce ukazać: co zdziałać jest zdolnym Trzeci Zakon Franciszkowy.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Nowenna ku czci św. Stanisława, w połączeniu z nabożeństwem ku czci naszych św. patronów polskich, rozpocznie się pod przewodnictwem Naj-

przew. ks. biskupa Nowaka, w Krakowie dnia 30 kwietnia, na Wawelu, przy grobie św. Stanisława i trwać będzie do 7 maja włącznie. Przypominamy więc Wam Bracia Tercyarze, byście w tych dniach brali udział, łącząc się duchem z nami tu w Krakowie, zwłaszcza w dniu 4 maja, który to dzień przeznaczony dla uczczenia błogosławionych naszego Zakonu w Polsce, błog. Szymona z Lipnicy, Władysława i Jana z Dukli. W tym dniu gorąco się módlcie, przystąpcie do św. Komunii, spełnijcie jaki dobry uczynek, by Bóg zlitował się nad nami i dał nam czasy spokojne. Nowennę tę rozpocznie nauką Najprzew. ks. biskup Nowak. Dzień ten 4 maja powinien być dla nas dniem polskiego święta zakonnego. Zwłaszcza wieczorem o godzinie 6-tej dnia 4 maja łączcie się duchem z nami we wspólnych modłach, bo o tej godzinie odprawiać się będą nieszpory i kazanie. Rano zaś uroczysta suma. Pamiętajcie więc o tym dniu, mili Tercyarze.

Komorowice. Dnia 8 grudnia 1916, w uroczystość Niepok. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, odbyły się w naszym skromnym, ale miłym kościółku, obrzędy przyjęcia nowych członków do III. Zakonu.

Kościół był wiernymi przepełniony. Po stosownem przemowieniu X. dyrektora, Jana Szneidra, i odmówieniu modlitw przepisanych, przystąpiły do obłóczyn: Maryanna Ruczka, Tekla Bachowska, Karolina Kiecza, Małgorzata Piskorek; profesyę zakonną złożyły: Rozalia Tomala, Zofia Krywułt, Helena Stopka, Anna Rusek. Dałby Bóg, żeby jak

najwięcej znalazło się naśladowców tego wielkiego Świętego naszego O. Franciszka, który swojem ubóstwem ewangelicznem, miłością seraficzną, gorliwością o chwałę Bożą, — łagodnością i pokorą tak pięknie odtworzył czasy pierwszych chrześcijan i stał się najlepszym tłómaczem woli naszego Mistrza ukochanego, Jezusa Chrystusa. Czasy nasze wymagają wielkich dusz, o wielkiem zaparciu się siebie, a tego żąda też i III. Zakon. Dlatego cieszyć się trzeba, jeżeli znajdują się dusze wybrane, które pomimo nieraz uwag złośliwych i docinków, miotanych pod adresem III. Zakonu, powiększają rodzinę św. O. Franciszka.

Z Ostrzeszowa (W. Ks. Poznańskie) donoszą, że tamże istnieje od paru lat kongregacya tercyarska, licząca przeszło 70 członków — samych mężatek, panien — dwóch tylko mężczyzn. Kongregacyę tę zaprowadził miejscowy ksiądz proboszcz, Michał Perliński, który się nią zajmował dłuższy czas po Bożemu, gorliwie popierał i rozszerzał III. Zakon, miewał do tercyarzy nauki, zagrzewał ich na zgromadzeniach miesięcznych do wiernego spełniania obowiązków chrześcijańskich, do posłuszeństwa względem władz duchownych. Lecz przeciążony bardzo pracą parafialną, sternictwo nad III. Zakonem powierzył kolejno księżom wikaryuszom. Obecnym Ojcem Dyrektorem powyższej kongregacyi jest ks. Józef Kledzik, kapłan ducha Bożego pełen. Tenże pilnie przewodniczy w tercyarstwie, na wszystkich zgromadzeniach miewa piękne nauki, a już najbardziej zachęca do miłości Boga i ludzi,

tudzież do ćwiczenia się w świętej cnocie pokory. Jego stanowczości i energii zawdzięcza grono tutejszych tercyarzy, że ład i karność bywa przestrzegana, a wady, jakim podlegali dotąd, w części usunięte. Nakazał siostrom i braciom III. Zakonu, aby sympatyczne pisemko „Dzwonek" prenumerowali obowiązkowo, do czego się chętnie zastosowali. Na pochwałę tercyarzy ostrzeszowskich można tu wyrazić, że z uznaniem należnem otaczają swego Ojca Dyrektora, polecając go usilnie świętym modlitwom wszystkich sióstr i braci, gdziekolwiek tylko są. My ze swej strony pragniemy, aby jak najwięcej takich zacnych kapłanów się znalazło, a tercyarstwo nasze polskie cuda działać będzie.

Z Tarnowa. Z obawy przed inwazyą wojsk rosyjskich znaczna część mieszkańców, już to z końcem września, już to wreszcie z początkiem listopada 1914 opuściła Tarnów. W klasztorze tarnowskim OO. Bernardynów pozostał — nie ruszając się wcale z miejsca — przew. O. Leon Pastuszak, gwardyan konwentu, a z nim pozostał przybyły tutaj O. Klemens; wnet także powrócił do tutejszego klasztoru O. Karol Mróz, który przed miesiącem również był wyjechał z Tarnowa. Ci trzej czcigodni Ojcowie przetrwali czas inwazyi w otoczeniu miasta i okolicy przez wojska rosyjskie.

Przykre, ciężkie przeżywaliśmy tu czasy, ale Bóg miłosierny — za przyczyną Matki Najświętszej, św. Józefa, św. Antoniego i ŚŚ. Patronów kraju, narodu i Ojczyzny naszej, których wzywa-

liśmy pomocy, — widocznie otaczał nas Swoją opieką i sprawił, żeśmy szczęśliwie owe straszne 6 miesięcy przetrwali, zanim dzielne wojska nasze — za łaską i pomocą Bożą — wyparły nieprzyjaciela hen daleko od nas.

Z czasu inwazyi rosyjskiej w Tarnowie możnaby wiele napisać, ale na to brak miejsca w „Dzwonku", a wreszcie pisały już o tem gazety. Wspomnę o tem tylko, o czem gazety nie pisały wcale, co się odnosi do działalności cichej tarnowskiego tercyarstwa.

Otóż na pierwszy odgłos wojny zwróciliśmy się myślą i sercem do Boga. Z dniem 27 lipca 1914 rozpoczęliśmy wspólne modły w kościele klasztornym o odwrócenie klęski, o zwycięstwo dla naszej armii, o rychłe zakończenie wojny i o pomyślne w swych skutkach dla Kościoła św. — dla państwa, kraju, narodu i Ojczyzny naszej zawarcie trwałego pokoju. — Modły te codziennie trwają aż dotąd, lecz przy znacznie zmniejszonej liczbie uczestników. Ale nic w tem dziwnego... Egzystencya ludzka w obecnym czasie wojennym jest bardzo utrudniona; każdą rzecz, a osobliwie artykuły spożywcze, trzeba zdobywać z poświęceniem wiele czasu, nie zważając na trud i przykrości; a często się też zdarza, że napróżno czas się straciło, nie osiągnąwszy zamierzonego celu...

Pod wrażeniem ustawicznego huku armat i przeraźliwego świstu granatów, „bertami" zwanych, — jak również szerzących się pogłosek o stosach zwłok poległych żołnierzy nad Sanem. nad Białą

i Dunajcem, — napisałem kilka pieśni, które za zezwoleniem Przew. O. Gwardyana, śpiewaliśmy podczas wspólnych modłów w kościele. Pieśni te, na żądanie pewnych osób, za postaraniem się o „Imprimatur“, wydrukowano p. t. „Błagalny głos do Boga“ — nakładem tarnowskiej Rodziny tercyarskiej, w ilości 4.000 egzemplarzy, a cały czysty dochód z rozsprzedaży tych broszur, w kwocie 553 K 79 h, przeznaczono na rzecz budowy domu tercyarskiego w Tarnowie.

Okoliczność wojny i inwazya wojsk rosyjskich w Tarnowie, — skupiała nas także codziennie w miesiącu marcu 1915 u ołtarza św. Józefa, dla wspólnej modlitwy. W tym czasie zawiązało się tu Stowarzyszenie dla szerzenia czci św. Józefa, — które postanowiło poczynić starania, aby w tutejszym kościele OO. Bernardynów, przed ołtarzem św. Józefa, na intencyę członków tego Stowarzyszenia, odprawiało się 15 Mszy św. (wotyw), — po których odmawiać się będzie litania z antyfoną i modlitwą do św. Józefa, a to: w dniu uroczystości św. Józefa 19 marca, — w święta: Opieki św. Józefa i Zaślubin N. M. P. z św. Józefem — i pierwszej środy każdego miesiąca.

W każdym z tych piętnastu dni i przez cały miesiąc marzec codziennie, — prócz nabożeństwa porannego — schodzą się członkowie tego Stowarzyszenia o oznaczonej godzinie po południu do kościoła, przed ołtarzem św. Józefa, i odmawiają modlitwy do 7 boleści i 7 radości św. Józefa, — poczem litanię z antyfoną i modlitwą, akt ofiaro-

wania się i kilka aktów strzelistych na cześć św. Józefa.

W czasie od ostatniego zgromadzenia, jakie odbyło się 13 września 1914, aż po koniec inwazyi rosyjskiej, t. j. do maja 1915 r., byliśmy ściśnieni i zaledwie dwa nieliczne odbyły się zebrania, którym przewodniczył 13 grudnia 1914 Przew. O. Karol Mróz, zaś 11 kwietnia 1915 Przew. O. Leon, Gwardyan konwentu.

Po oswobodzeniu Tarnowa od nawały wojsk rosyjskich, odetchnęliśmy nieco swobodniejszem życiem i odtąd następowały kolejno zgromadzenia miesięczne, prowadzone od dnia 13 czerwca 1915 aż do 14 maja 1916 przez Przew. O. Klemensa, zaś od 11czerwca do 11 grudnia 1916 przez O. Sanktesa. C. d. n.

ROZMAITOŚCI.

Wyznanie świętej Małgorzaty Antyocheńskiej.

Św. Małgorzatę pyta pogański prefekt, jaką wyznaje wiarę? Święta wesołym umysłem odpowiada: „Jestem chrześcijanką!“ — Czem prefekt srodze rozgniewany, począł jej urągać: „Jakież to głupstwo Bogiem uznawać człowieka, który na drzewie hańby śmiercią krzyżową umarł!“

Na to św. Małgorzata zapytała bluźniercę: „Skądże ty wiesz, iż Jezusa Chrystusa ukrzyżowano?“ Na co prefekt odrzekł: „To świadczą księgi

wasze, zwane Ewangelią". „To prawda!" — odpowiedziała św. Małgorzata — ale te same księgi, które świadczą o cierpieniach i śmierci krzyżowej mojego Odkupiciela, świadczą także o Jego zmartwychwstaniu i uwielbieniu. — Dlaczegóż przeto wierzycie, że był ukrzyżowany, a nie wierzycie, że zmartwychwstał? My, chrześcijanie, wierzymy w Bóstwo Odkupiciela nie dlatego, że cierpiał i umarł, ale że zmartwychwstał i że mocą własną wyszedł z grobu; i dlatego cieszymy się i oddając Mu cześć i pokłon, wesoło śpiewamy: Alleluja! — Ponieważ zmartwychwstał, więc dowiódł rzeczywiście, iż jest Bogiem, i dlatego my ofiarujemy na świadectwo wiary naszej mocnej krew naszą i życie za Niego".

To nieustraszone wyznanie wywołało u wszystkich obecnych zdumienie wielkie, lecz prefekt, oburzony tem do najwyższego stopnia złości, kazał Świętą długo i ciężko męczyć, aby ją odwieść od wiary, a do bałwochwalstwa nakłonić, lecz gdy tego żadne męki na niej wymódz nie mogły, za wyrokiem jego ściętą została i poszła po koronę męczeńską do nieba!

Mądry rabin. Wytoczyła się raz sprawa przed rabina i to bardzo trudna do należytego osądzenia. Do domu zajezdnego w pewnem mieście przybył w noc późną podróżny starozakonny, który nie ufając ryglom u drzwi, oddał gospodarzowi, także Izraelicie, tysiąc guldenów do przechowania. Nazajutrz, mając zamiar załatwić interesa, prosił gospodarza o wydanie złożonych u niego pieniędzy. Gospodarz,

ponieważ pieniądze bez świadków powierzone mu były, wiedziony chciwością przywłaszczenia ich sobie, zaparł się, jakoby jakie pieniądze podróżnego miał w przechowaniu. Gdy prośby, a potem groźby nie zdołały zmiękczyć niegodziwego właściciela zajazdu, podróżny wytoczył tę sprawę przed rabina. Ten, wysłuchawszy stron obu i przyjąwszy od gospodarza przysięgę na to, że niema u siebie pieniędzy podróżnego, na razie nie wydał wyroku, albowiem mając wiele do czynienia z różnymi ludźmi, nauczył się z wyrazu ich twarzy dociekać także ich myśli. Widząc u właściciela zajazdu zegarek, prosił go, aby mu go pozwolił na chwilę. Potem, nic nie mówiąc, wyszedł do służącego swojego i kazał mu pójść z tym zegarkiem do żony gospodarza zajazdu i oświadczyć jej, że mąż jej polecił wydać złożone u nich pieniądze podróżnego, na znak zaś tego przesyła jej swój zegarek. Służący wypełnił rozkaz, a żona, poznawszy zegarek męża, przestraszona, ponieważ sądziła, że mąż jej pod grozą przysięgi kazał wydać nieprawnie zatrzymane pieniądze — wydała je posłańcowi. Gdy tenże wrócił z niemi do rabina, a podróżny dla lepszego dowodu wymienił nawet gatunek pieniędzy, gospodarz zbladł z przestrachu. Rabin oddał pieniądze prawemu ich właścicielowi, a właściciela zajazdu, za oszustwo i krzywoprzysięstwo, oddał sądom do ukarania.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Kollensdorf. Mąż mój za przedłużenie dobrowolnie sobie urlopu, nie mógł w żaden sposób otrzymać drugi raz pozwolenia na przyjazd. Wówczas udałam się z gorącą prośbą do św. Antoniego i mąż mój, jakkolwiek znajduje się daleko w polu, bo aż w Macedonii, jednak przełożeni udzielili mu pozwolenia na przyjazd na przeciąg 15 dni. A wszystko to sprawił św. Antoni, do którego modliłam się gorąco, przyrzekając publicznie Mu za to podziękować.

A. Ćwiklińska
siostra III. Zakonu.

Za otrzymane łaski dziękują św. Antoniemu: N. N. z Goliny i proszą o dalsze, Franciszka Wróbel, Klara Ziembowicz, Piotr Trębacz, za zdrowie syna, Wiktorya Siwek i prosi o dalszą opiekę, Barbara Cerekwicka i prosi o nowe, Marya Król za odebrane łaski, Teresa Ł. za odebrane łaski.

Opiece św. Antoniego i modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się: Żołnierz Michał Trojnar, Weronika Lipa prosi o wykrycie złodzieja, Joanna Kosińska o zdrowie ręki, M. Piętowa męża swojego i o powrót jego z wojny, Zofia Łuczkiewiczówna, Zofia Socha, Wojciech Tranczyk, Rozalia Kiec, Katarzyna Socha, A. Jewuła, L. Drzał poleca męża, będącego na wojnie, Józef Larhoński, Łucya Gruszka poleca syna Jana, będącego na wojnie, A. Lipnicka o odnalezienie syna, Franci-

szka Sarcheńska o zdrowie, M. Omyła Franciszka Aniela, Katarzyna, Rozalia Omyła, Jan Omyła, Joanna Trojanowska, Mrya Salachna poleca męża i dwóch synów na wojnie i o wiadomość o jednym z synów, ciężko chora Marya Duraj, Karolina i Ewa Wilk proszą św. Antoniego o zdrowie dla siebie, za co przyrzekają wstąpić do Trzeciego Zakonu, Leon Baśniak, Józef Filip, Julia Stańczyk, żeby na oczy nie ociemniała, pewna osoba poleca syna i brata, będących na wojnie, K. Bartkowska poleca męża swojego i prosi o wiadomość o nim, Michał Noszkowski prosi o wiadomość o synu swoim, Franciszka Raszkiewicz o zdrowie, Marya Miszke prosi o opiekę św. Antoniego w ważnej sprawie.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu poleca się dusze zmarłych:

Rokietnica: S. Antonina Skupień. **Korzeniów:** S. Anna Szczudło. **Ciężkowice Ostrusza:** Br. Franciszek Dziadzio, wzór cierpliwości, **Ptaszkówka:** S. Agata Kukla. **Gnojnice:** S. Marya Łapowiec. **Rymanów:** S. Anna Szepiena. **Starasól:** S. Franciszka Flizikowska, S. Anna Cyman. **Gabon:** S. Elżbieta Biel. **Jaworsko:** S. Wiktorya Mleczko. Ś .M. Słuchan, S. M. Baca. **Ryglice:** S. Katarzyna Nalepka. **Rudna Mała:** S. Klara Niemiec. **Nowa Wieś:** S. Agnieszka Malec. **Malawa:** S. Kunegunda Br. Jacoszka, przełożona III. Zakonu. **Rymanów:** S. Marya

Tomkiewicz, S. Agata Tomkiewicz. **Tarnów:** S. Elżbieta Madurzyna, Br. Franciszek Klimek, S. Zofia Biegun. S. Franciszka Polak, S. Klara Reczkowicz, S. Marya Obora, S. Elżbieta Motyka, S. Klara Gawron, S. Kunegunda Kwiek, S. Elżbieta Sereda, S. Weronika Kamińska, S. Małgorzata Jasnosz, S. Barbara Słowik. **Radgoszcz:** S. Regina Furgał. **Krzyżowce:** S. Anna Wrzeszcz, S. Marya Pluta, S. Katarzyna Guchacko, S. Anna Kuglarz, S. Kunegunda Brańka, S. Anna Nieudana, S. Anna Buława, S. Katarzyna Guchacka, Br. Maciej Zaremba, Br. Andrzej Cudzik, Br. Michał Siwek. **Lwów:** S. Józefa Niedzielska.

Odpusty zupełne Trzeciego Zakonu na maj.

13. Ś. Piotra Regalata w. I. Z.
17. Wniebowstąpienie Pańskie. Absol. gener.
18. Ś. Feliksa z Kant. w. I. Z.
19. Ś. Iwona w. III. Z.
20. Ś. Bernardyna z Sienny w. I. Z.
22. Bł. Humiliany Wd. III. Z.
23. Bł. Kryspina z Wit. W. Kapuc.
27. Zielone Świątki. Absol. gener.
30. Ś. Ferdynanda kr. w. III. Z.

Przestroga!

Często nadchodzą do Redakcyi „Dzwonka“ listy o przysłanie koronek do „Zasług Męki Pańskiej“. Takiej koronki i w takie odpusty Stolica św. nigdy nie obdarzała, a tem bardziej zalecała

jej używanie. Jest to wymysł niesumiennych kramarzy, chciwych na grosz, którzy bez wiedzy władzy duchownej, a tem mniej bez wiedzy Zakonu, odwołując się, że ten przywilej na tę koronkę nadali papieże Klemens VIII. i Paweł V. Zakonowi, tę koronkę i książeczkę o tej koronce wydali, polecając ją ludowi do tak wielkich odpustów. Koronka ta zrobiona jest z dziesięciu czerwonych ziarnek i jednego niebieskiego, a zakończona narzędziami Męki Pańskiej, krzyżem, drabinką, młotem i obcęgami. A że ogłosili, że tak wielkie ma odpusty, np. że wystarczy pocałować tę koronkę, by wybawić duszę z czyśca, nic dziwnego, że ludzie chętnie je nabywają, a oni z radości ręce zacierają, ciesząc się zyskiem. Otóż obowiązkiem jest Waszym, Bracia Tercyarze, takie koronki usuwać tak z pośród siebje, iako też u innych, gdy je u nich zobaczycie, tłumacząc im o nieważności tej koronki.

Również szerzą się różne modlitwy pomiędzy ludem, gdzie to wspomniane jest, że każda osoba musi tę modlitwę dać do odpisania siedmiu lub więcej osobom, w przeciwnym razie czeka ją kara Boga za to. Także i to usuwajcie z pośród siebie i innych, bo to wymysł ludzi źle ugruntowanych w zasadach Wiary św. lub chcących ośmieszyć naszą Wiarę św. Takich modlitw Kościół św. nie potwierdził i szerzyć ich nie polecił. Zatem baczność Tercyarze w tych rzeczach, czuwajcie nad czystością religii naszej św. i gdzie możecie, usuwajcie te fałsze i kłamstwa z naszego życia religijnego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Józef Leśniak.
Drukarnia E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.

Na chleb św. Antoniego złożyli: M. Penzak 1 K o błogosław. N. N. z Krzyżowej 2 K, Katarzyna Majkut 1 Mk, Jul. Kąkol na podziękowanie za łaski 5 Mk, Michał Skrzypczak 3 Mk, A. Tabis 2 K, Filip Niewola, żołnierz, 2 K, Joanna Kosińska 2 K z prośbą o uzdrowienie ręki, Marya Piętowa 5 K z prośbą o opiekę dla męża, Anna Wiech 10 K o zdrowie, Wiktorya Nycz 2 K na intencyę Michała, Anna Zając 2 K na intencyę Piotra, Anna Gorztyła 2 K, W. Gorztyła 2 K o zdrowie córki, W. Orłowska 2 K, Wnęczko 2 K, Fic 2 K, Anna Rzepka 1 K, Zając 2 K, K. Łobodzińska 2 K, M. Pulchłopek 1 K, Franciszka Wróbel 10 K na podziękowanie, M. i W. Powroźnikowie za otrzymane łaski 10 K, M. Koczwarowa 4 K o opiekę nad synem, A. Jemioło 4 K o zdrowie męża, A. Mleczko 3 K prosi o nawrócenie męża, M. Sułek 2 K, W. Gurgul 1 K, A. Kapusta 1 K, A. Wróbel 1 K, F. Macheta 1 K, L. Drzał 2 K, Józef Lachowicz 1 K, Anna Nalepka 1 K, Franciszka Parchańska 6 K, Gertruda Bednarek 18 Mk, Gabryela Stec 2 K, Karolina Kołko 4 K o powrót męża, M. Omyta 2 K na podziękowanie, Krawiec K. o zdrowie dzieci 2 K, Wiktorya Kubizna o błogosł. 2 K, Helena Potoczek 2 K, Marya Jurczak 1 K.

SKRZYNKA NA LISTY.

Berlin. A. Joszcz przesyłkę pieniężną otrzymaliśmy, na chleb św. Antoniego także. Umieszczono w „Dzwonku" na kwiecień. **Górowa:** M. Brzoska, chętnie wysyłać będziemy „Dzwonek", by tak daleko nie chodził po niego. Niech Bóg bratu błogosławi, by więcej pociągnął za sobą do tercyarstwa w parafii.

Dobrowolne datki na podniesienie pisemka „Dzwonek" złożyli: Ks. M. Sikora 100 K, Dr. Antoni Prohaska ze Lwowa 10 K, ks. M. Łuczak 100 K, za co Redakcya składa serdeczne Bóg zapłać.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu", Kraków — klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu" wynosi bez przesyłki 1 K.50 h z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1.80 h., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu" czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. I. K. Tobiasiewicz
cenzor

L. 3065.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1917.

† Adam Stefan.